

# Wojna to pożoga

19 lutego 2022

Refleksje po dniu Martina Luthera Kinga.

Dla niezorientowanych: dzień Martina Luthera Kinga wypada w USA w trzeci poniedziałek stycznia. Jest świętem federalnym. W tym roku oprócz oficjalnych uroczystości zapisał się jeszcze jednym wydarzeniem. Kilka organizacji pozarządowych, specjalistów od praw człowieka, zaprezentowało raport dotyczący udziału Stanów Zjednoczonych w ciągłych wojnach. Spróbowało nawet podliczyć ofiary wśród ludności cywilnej w krajach, w których US Army zaprowadzała demokrację i wolności obywatelskie. Tylko po II wojnie światowej.

W USA raport jakoś tam został zauważony. U nas minął miesiąc i chociaż polska publiczność uwielbia newsy z Ameryki – cisza. Uzupełnijmy więc. Jeden z autorów raportu, James A. Lucas, udokumentował, iż USA odpowiadają po 1945 r. za ponad 20 mln ofiar śmiertelnych, które są efektem wojen w imię „demokracji i wolności”.

Dokładniej – wojen, interwencji, operacji wywiadu i dyskretnie podżyrowanych wojskowych zamachów stanu. Z wyjątkami. Nie ma w tej liczbie ofiar śmiertelnych w Libanie, Syrii, Jemenie i Libii, ponieważ nie da się ich policzyć. W ostatnich trzech przypadkach rachunek byłby zresztą nieaktualny już na następny dzień po przedstawieniu. Nie było więc żadnej „epoki powojennej” w polityce Stanów Zjednoczonych. Były one ciągle zaangażowane w jakąś operację, interwencję czy wojnę.

Po katastrofie 11 września 2001 r. amerykańską psychikę przeniknął monumentalny smutek i uczucie rozpaczliwej, zrozumiałej złości. Ich kraj, uważający się za twierdzę nie do zdobycia jednak został celnie i brutalnie zaatakowany na swoim terytorium, ponosząc spore ofiary. Dosłowne i symboliczne. Kilka racjonalnie myślących osób w owym czasie próbowało

wskazywać, że dokładnie tak samo mogli czuć się obywatele kilkudziesięciu krajów świata, w których sprawy zaingerował po swojemu Waszyngton. Zwyciężyło jednak patriotyczne wzburzenie i wola odwetu. Zobaczyliśmy kolejne wojny o demokrację. Przegrane, okupione krwią i zniszczeniem państw, które miały poznać zalety zachodniego ustroju.

Raport ujawnił, że siły zbrojne USA były bezpośrednio odpowiedzialne za około 10 do 15 mln zgonów podczas wojny koreańskiej i wietnamskiej oraz dwóch wojen w Iraku. Część wietnamska to również ofiary śmiertelne w Kambodży i Laosie, ofiary konfliktów, o których coś bliższego potrafią powiedzieć w zasadzie tylko specjaliści. Ale amerykańska opinia publiczna nie jest specjalnie świadoma nie tylko tych krwawych wydarzeń. O ostatnich wojnach wywołanych/prowadzonych/sponsorowanych przez Amerykę wie jeszcze mniej.

A przecież w wojnach XX i XXI w. zginęło dodatkowo ponad 10 mln ludzi (niektórzy mówią nawet o 14 mln). To przede wszystkim Afganistan, Angola, Demokratycznej Republika Kongo, Timorze Wschodni, Indonezja, Pakistan i Sudan. A trzeba również wspomnieć o juntach wojskowych w Ameryce Łacińskiej, jakie w II połowie XX w. obejmowały władzę w krajach latynoskich z błogosławieństwem Waszyngtonu, by potem wycinać niepożądanych, zwykle lewicowo myślących obywateli.

Przypomnijmy więc: Stany Zjednoczone są najprawdopodobniej odpowiedzialne od czasu II wojny światowej za śmierć od 20 do 30 mln ludzi w konfliktach rozsianych po całym świecie.

Tytułem porównania: podczas I wojny światowej zginęło ok. 15 mln ludzi. Straty podczas II wojny światowej (1939-1945) były już znacznie większe – to 60 mln osób, zarówno wojskowych, jak i cywilnych. Największe ofiary w II wojny światowej poniosły Chiny i Związek Radziecki: 26 mln w ZSRR, a w Chinach szacunki mówią o ok. 20 mln. Ironią losu te dwa kraje (sojusznicy Ameryki podczas II wojny światowej), to teraz dla administracji Biden – Harris główni wrogowie Ameryki. Jest to

zapisane w oficjalnej doktrynie Białego Domu. Rozważa się też na poważnie, a na pewno nie odrzuca, scenariusz prowadzenia przeciwko nim wojny wyprzedzającej.

Kiedy wszyscy mówią o wojnie, warto nieustannie sobie przypominać, że wojna to krew, ofiary, stracone życia i mienie. I nie jest tak, że z Białego Domu brzmia wyłącznie piękne idee wolności i dobrobytu dla wszystkich. Ile już razy Amerykanie przekonująco uzasadniali, że ta czy inna wojna jest absolutnie konieczna, po czym okazywało się, że cynicznie kłamali? Ile już razy okrzyknęli wybrany kraj agresorem i najczarniejszym charakterem, a następnie... Przypomina się zmarły nie tak dawno Colin Powell i jego dowody na istnienie irackiej broni masowego rażenia.

Lepiej byłoby im chyba „zacząć od siebie” – jak radził Sokrates, uznany za jednego z mędrców zachodnioeuropejskiej cywilizacji.

Autorstwo: Radosław Czarnecki

Źródło: [Strajk.eu](http://Strajk.eu)